



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK **ANIOŁ PAŃSKI** Plac św. Piotra

Niedziela, 9 sierpnia 2020 r. [\[Multimedia\]](#)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Fragment Ewangelii tej niedzieli (Mt 14, 22-33) opowiada o tym, jak Jezus chodzi po wodach wzburzonego jeziora. Po nakarmieniu tłumów pięcioma chlebami i dwiema rybami – jak widzieliśmy w ubiegłą niedzielę – Jezus poleca uczniom wsiąść do łodzi i przepłynąć na drugi brzeg. On odprawia ludzi, po czym wychodzi na górę sam, żeby się modlić. Pogrąża się w komunii z Ojcem.

Podczas nocnej przeprawy przez jezioro łódź uczniów jest wstrzymywana przez niespodziewaną zawieruchę. To rzecz zwyczajna na jeziorze. W pewnej chwili widzą oni, że ktoś idzie w ich kierunku, stąpając po wodzie. Wstrząśnięci, myślą, że to zjawa, i krzyczą ze strachu. Jezus ich uspokaja: “Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!”. Wówczas Piotr – Piotr, który był bardzo zdecydowany – odpowiada: “Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!”. To jest wyzwanie. A Jezus mówi do niego: “Przyjdź!”. Piotr wychodzi z łodzi i robi parę kroków; później wiatr i fale przerażają go i zaczyna tonać. “Panie, ratuj mnie!”, woła, a Jezus chwyta go za rękę i mówi do niego: “Czemu zwątpiełeś, człowiecze małej wiary?”.

To opowiadanie jest zachętą do tego, abyśmy z ufnością zdawali się na Boga w każdej chwili naszego życia, a zwłaszcza w chwilach próby i niepokoju. Kiedy czujemy silne wątpliwości i lęk zdaje się nas pogrążyć, w trudnych chwilach życia, kiedy wszystko staje się mroczne, nie powinniśmy się wstydzić wołać tak jak Piotr: “Panie ratuj mnie!” (w. 30). Pukać do serca Boga, do serca Jezusa: “Panie, ratuj mnie!”. To piękna modlitwa. Możemy ją wypowiadać wielokrotnie: “Panie, ratuj mnie! I trzeba długo kontemplować gest Jezusa, który natychmiast wyciąga rękę i chwyta dłoń swojego przyjaciela – Jezus jest taki, Jezus to czyni, Jezus jest ręką Ojca, który nigdy nas nie opuszcza; silną i wierną ręką Ojca, który chce zawsze i jedynie naszego dobra. Bóg nie jest wielkim hałasem, Bóg nie jest wichurą, nie jest ogniem, nie jest trzęsieniem ziemi – o czym przypomina dzisiaj także opowiadanie o proroku Eliaszu. Bóg jest lekkim powiewem wiatru – dosłownie mówi: jest tym “szmerem łagodnego powiewu” – który się nie narzuca, lecz prosi, by

słuchać (por. 1 Krl 19, 11-3). Mieć wiarę oznacza w chwilach zawieruchy kierować serce ku Bogu, ku Jego miłości, ku Jego ojcowskiej czułości. Jezus tego chciał nauczyć Piotra i uczniów, a także nas współcześnie. On dobrze wie, że w chwilach mrocznych, w chwilach smutku nasza wiara jest nędzna – wszyscy jesteśmy ludźmi małej wiary, my wszyscy, ja także, wszyscy – i że nasza wędrówka może być usiana trudami, wstrzymywana przez wrogie siły. Lecz On jest Zmartwychwstałym! Nie zapominajmy o tym – On jest Panem, który przeszedł przez śmierć, aby nas ocalić. Zanim jeszcze zaczniemy Go szukać, On jest przy nas. A podnosząc nas z naszych upadków, pomaga nam wzrastać w wierze. Być może my w ciemnościach wołamy: "Panie! Panie!", myśląc, że jest daleko. A On mówi: "Jestem tutaj!". Ach, był ze mną! Taki jest Pan.

Łódź miotana przez zawieruchę jest obrazem Kościoła, który w każdej epoce napotyka przeciwne wiatry, niekiedy przechodzi bardzo ciężkie próby – pomyślmy o niektórych długich i zaciekłych prześladowaniach w ubiegłym wieku, a także dzisiaj w niektórych częściach świata. W takich momentach może mieć pokusę, by myśleć, że Bóg go opuścił. Jednak w rzeczywistości to właśnie w tych chwilach jaśnieje z większą mocą świadectwo wiary, świadectwo miłości, świadectwo nadziei. To obecność zmartwychwstałego Chrystusa w Jego Kościele daje łaskę świadectwa aż po męczeństwo, z którego rodzą się nowi chrześcijanie i owoce pojednania oraz pokoju dla całego świata.

Oby wstawiennictwo Maryi pomagało nam trwać w wierze i w miłości braterskiej, kiedy ciemności i zawieruchy życia podważają nasze zaufanie do Boga.

Po modlitwie Anioł Pański:

Drodzy bracia i siostry, 6 i 9 sierpnia 1945 r. doszło do tragicznego zbombardowania atomowego Hiroshimy i Nagasaki. Wspominając ze wzruszeniem i wdzięcznością wizytę, którą złożyłem w tych miejscach w minionym roku, ponawiam wezwanie do modlitwy i angażowania się na rzecz świata całkowicie wolnego od broni nuklearnej.

W tych dniach myślą często powracam do Libanu – widzę tam flagę libańską, grupę Libańczyków. Katastrofa z minionego wtorku wzywa wszystkich, poczynając od Libańczyków, do współdziałania na rzecz wspólnego dobra tego umiłowanego kraju. Liban ma szczególną tożsamość, będącą owocem spotkania rozmaitych kultur, która ujawniła się z biegiem czasu jako model życia razem. Oczywiście to współzycie jest teraz bardzo kruche, wiemy o tym, ale modłę się, żeby z pomocą Boga i przy lojalnym udziale wszystkich mogło się odrodzić wolne i silne. Wzywam Kościół Libanu, żeby był blisko ludu w jego kalwarii, jak to robi w tych dniach, z solidarnością i współczuciem, z sercem i rękami otwartymi, żeby się dzielić. Ponawiam ponadto apel o wielkoduszną pomoc ze strony wspólnoty międzynarodowej. I bardzo proszę biskupów, kapłanów i zakonników Libanu, żeby byli blisko ludu i żeby żyli stylem życia cechującym się ewangelicznym ubóstwem, bez luksusów, bowiem wasz lud cierpi, i to bardzo cierpi.

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów z różnych krajów – są tu liczne flagi – rodziny, grupy parafialne, stowarzyszenia. W szczególności pozdrawiam młodych ludzi z Pianengo w diecezji Cremy – oto oni..., hałaśliwi! – którzy przeszli odcinek Via Francigena z Viterbo do Rzymu. Dzielni, gratulacje!

Przesyłam serdeczne pozdrowienia uczestnikom Tour de Pologne – jest tutaj bardzo wielu Polaków – międzynarodowego wyścigu kolarskiego, który w tym roku odbywa się dla uczczenia św. Jana Pawła II w setną rocznicę jego urodzin.

Wam wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!